

Poznań, 2 listopada 2024

Prof. dr hab. Piotr Urbański
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM
e-mail: piotr.urbański@amu.edu.pl
dyscyplina: literaturoznawstwo

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ MGR. MICHAŁA SZCZUROWSKIEGO
**ILIADA. WYZNANIA. FRANKENSTEIN. KOMPARATYSTYCZNA ANALIZA
IKON-OBRAZÓW METANOI W LITERATURZE**

NAPISANEJ POD KIERUNKIEM DRA HAB. ZBIGNIEWA KADŁUBKA, PROF. UŚ

Obszerna i prowokująca rozprawa doktorska mgr. Michała Szczurowskiego jest dużym wyzwaniem dla czytelnika/recenzenta, przede wszystkim ze względu na meandryczny, a nawet rizomatyczny charakter wywodu. Autor zaprasza na niezwykłą przygodę i wędrówkę, u której progu jest wyzwanie polegające na jego jasno określonym przekonaniu o statusie dzieła literackiego, przekraczającego swym znaczeniem to, do czego przyzwyczaił nas strukturalizm oraz liczne metodologie poststrukturalne. Niewątpliwie proponuje powrót do swoiście pojmowanej hermeneutyki, która ma prowadzić czytelnika przez różne kręgi interpretacji, a jednocześnie zgodę na zawarcie z nim pewnego paktu intelektualnego, u którego podstawy jest hermeneutyczne przekonanie o tym, że – jak mawiali niektórzy hermeneuci – tyleż z dzieła wyjmemy, ile w nie włożyliśmy. Nie ma więc możliwości zarzucenia Autorowi nadużycia interpretacyjnego, o ile czytelnik – oczywiście – zaakceptuje przyjętą przez niego strategię. I – w moim przekonaniu – w jej ramach należy oceniać pracę. Dodam, że kwestie metodologiczne zostały przez autora bardzo precyzyjnie wyłożone i szczególnie bliskie jest mi odwołanie się do propozycja Ericha Auerbacha i techniki *close reading*.

Michał Szczurowski jasno eksplikuje swą wiarę w sens literatury, niewątpliwie antypostmodernistyczną¹. Buduje swym wywodem zaufanie czytelnika co do tego,

¹ „Zasadnicza część pracy jest filologiczną analizą o charakterze komparatystycznym, skupioną na obrazowaniu spotkania zachodzącego na styku tego, co ziemskie, zwykle, materialne z *sacrum*” (s. 8). „Literatura, służąca niegdyś czemuś w człowieku

że będzie z nim podróżować dla jego duchowego pożytku, który – ostatecznie – będzie zaproszeniem go do przeżycia metanoi, jak i uchronienia się przed jej zaprzeczeniem. Metanoia, a więc przemiana (jak najprościej określiliby to człowiek wychowany w tradycji benedyktyńskiej), mogąca, ale nie koniecznie musząca, mieć znaczenie religijne (zob. np. klasyczną książkę, właśnie wydaną po polsku: Dom Paul Delatte OSB, *Komentarz do Reguły św. Benedykta*), a która w tym kontekście jest warunkiem tego, co najwybitniejszy teolog katolicki XX wieku, Karl Rahner SJ, nazywa zbawieniem, czyli subiektywnym usprawiedliwieniem własnego istnienia. (Nb. zdaję sobie sprawę z teologicznych fascynacji Autora, m.in. myślą Jaroslava Pelikana i wiem, że może nie podzielać mojej intuicji).

Michał Szczurowski proponuje czytelnikowi dwie strategie – kreacje autora rozprawy. Pierwsza to *philologus peritus* - człowiek biegły w filologii, znający języki klasyczne, doskonale potrafiący odwołać się do słowników i leksykonów, również o charakterze etymologicznym, nawet jeśli nie zna wszystkich przywoływanych języków). Stosuje ją na co najmniej dwóch poziomach: by przedstawić historię pojęcia-problemu metanoi oraz by przy pomocy odwołania do rozmaitych źródeł wesprzeć swoje tezy i wywody, co szczególnie widać w rozdziale poświęconym *Iliadzie*, w którym główną inspiracją jest interpretacja dokonana przez Ericha Voegelina (*Świat polis*). Postawa druga to subtelny eseista, dążący do intelektualnego i emocjonalnego uwiedzenia czytelnika, wzbudzenia w nim zaufania do swojego wywodu, śmiało korzystający z estetycznej funkcji języka (uporządkowanie naddane), która zmusza lektora do jego zaakceptowania, zgodzenia się na sugestie czy pomysły interpretacyjne, które przecież nie są wcale oczywiste. Mnie jako recenzenta obie postawy, a także stojące za nimi kompetencje, naprawdę fascynują. Mogę tylko pytać o przewidywany przez Autora czytelniczy pożytek, ale być może jest to znak mojej ostrożności.

Jak sądzę, nie można z pożytkiem przeczytać pracy Michała Szczurowskiego bez zgodzenia się na taki pakt z czytelnikiem. Jest on warunkiem udanej hermeneutyki, opartej na wspólnocie wartości. Czytelnik ulega autorowi, czasem z tego powodu, że musi mu uwierzyć, że wszystkie wywody filologiczne są przedstawione rzetelnie (podejrzewam, że żaden recenzent nie ma podstaw, by je zakwestionować, poparte są one bowiem precyzyjnymi odnośnikami). Innym razem, ponieważ wysoce zmetaforyzowany język rozprawy, jej strona elokucyjna, staje się narzędziem uwodzenia. Nie mamy możliwości, by wywody filologiczne czy etymologiczne zakwestionować. Wierzymy, że autor rzetelnie je referuje. Ulegamy potędze źródeł i opracowań, do których się odwołuje. Nie mamy potrzeby, a nawet możliwości, by mu nie zaufać, nawet jeśli do i tak niezwykle obfitej bibliografii chcielibyśmy coś dodać, zwłaszcza swoje ulubione lektury, przy pomocy których chcielibyśmy zakwestionować wywód (w moim przypadku jest to niedawna praca Adama

bardzo ważnemu, traci swoje antropologiczne zakorzenienie, przestaje sięgać mitu, archetypu, logosu; w imię naukowej powagi i dojrzałości staje się jeszcze jedną grą językową, a nauka o niej: grą o grze” (s. 11).

Ellwanger, *Mtanoia. Rhetoric, Authenticity, and the Transformation of the Self*, The Pennsylvania University Press 2024 – ale rozmowę o niej chętnie przeprowadzę z Autorem podczas publicznej obrony jego rozprawy).

Teza pracy została wyraziście określona: „Praca jest próbą prześledzenia, jak literatura radzi sobie z obrazowaniem owego przełomowego momentu, który odmienia osobę egzystencjalnie i ontologicznie, by stopniowo również odmienić ją poznawczo” (s. 18). Metanoię oddaje najczęściej słowem „nawrócenie”, a trzy omawiane teksty postrzega jako „pod pewnym względem analogiczne. Ich nieprzystawalność natomiast traktować będziemy jako swoisty argument na rzecz uniwersalności zagadnienia” (ibidem).

Ukryć się nie da, że w powszechnym myśleniu metanoia wiąże się z kręgiem kultury chrześcijańskiej (i ten wątek jest należycie wyjaśniony w rozprawie). Zapewne każdy czytelnik rozprawy, a także ten, który zna najlepsze prace z polskiej biblistyki (choćby Hugolina Lanhgammera) może postawić pytanie o to, czy zasadne jest analizowanie tej kategorii w innych kontekstach: przed- i po-chrześcijańskich.

Wyznania św. Augustyna (jeden z najbardziej przemocowych tekstów w historii wczesnego chrześcijaństwa) są niewątpliwie tekstem o metanoi. Wiemy doskonale, że jego autor nie znał greki w stopniu, który kazałby nam odnosić jego duchowe rozterki do dzieł napisanych w tym języku. Nie mamy jednak wątpliwości, że głównym tematem jego dzieła jest duchowa przemiana czy nawrócenie, czyli metanoia. Kto się nie nawróci, czytając *Wyznania*, nigdy się już nie nawróci – jak słyszałem w swoich latach studenckich. Tymczasem problem jest znacznie głębszy. Po pierwsze, filologiczny. Czy Aureliusz Augustyn naprawdę zdawał sobie sprawę z niedoskonałości swojej greki, a może po prostu się nad tym nie zastawiał, ze względu na swoje łacińskojęzyczne otoczenie? I jest to dla mnie pierwszy powód, by zadać pytanie Autorowi rozprawy, na ile możemy zaufać przypisywanym przez niego „polom semantycznych” słowa metanoia przez omawianych przez niego pisarzy? Na ile możemy być przekonani, że mamy prawo użyć jej wobec kultury przedchrześcijańskiej (Homer) i postchrześcijańskiej (postsekularnej – bo o niej pisze autor – *Frankenstein*)? Jeśli próbujemy opisać świadomość bohaterów czy postaci literackich, jest to sprawa prymarna.

Tu dochodzimy do kolejnego pytania o zestawienie w rozprawie trzech pozornie odległych dzieł: *Iliady*, *Wyznań* oraz *Frankensteina*. Zestawienia nieoczywistego, zaskakującego, paradoksalnego. A jednak autor nie poprzestaje na oddzielnej analizie tych utworów, tylko w wielu miejscach komentuje ich powiązania, a zarazem odmienną zachowań bohaterów związaną z doświadczeniem lub brakiem tytułowej kategorii²; w przypadku powieści Shelley czytamy nawet o antymetanoi, parodii czy okrutnym krzywym zwierciadle metanoi (s. 21).

² Np. „Tęgo rodzaju luka w pamięci/rozumowaniu w kwestii życia i śmierci najbliższej osoby czyniłaby go [Achillesa] zadziwiająco podobnym do doktora

Iliada i jej jednoznacznie wyeksplikowany przez „Homera” temat: gniew Achillesa. – „gniew, który przerodził się w litość”. Achilles skonfrontowany z klęczącym Priamem, żebrzącym o wydanie ciała syna. Pierwszy z nich, a wraz z nim czytelnik, uświadamia sobie, że jego gniew, będący głównym tytułem poematu, przeradza się w litość: oto przypomniał sobie własnego ojca i uświadomił sobie, że nigdy już go nie zobaczy; że jego los i los Troi (zagłada) są ze sobą nierozzerwalnie związane. Nic dziwnego, że analiza tej sceny (s. 121 n.) należy do najbardziej frapujących fragmentów rozprawy, podobnie jak pożegnanie Augustyna z matką w *Wyznaniach*. Zresztą ich relacja zdaje się analizowana bardzo swoiście, poczynając od emulacyjnego tropu Moniki jako nowej Dydony i wątku kazirodczego (s. 195).

Niepokoi mnie interpretacja *Frankensteina* w tych miejscach, które wyraźnie zbliżają się do alegorezy, w które autor arbitralnie ustanawia sens, budując swoistą kontropowieść (s. 253 n).

Przyznam, że mam wątpliwość co do pojawiających się w pracy dość daleko idących poszukiwań powiązań między słowami, intuicyjnego wykazywania ich pokrewieństwa, co ma być przydatne w prezentowanych przez autora analizach (np. 271, *monstrum*). Niewątpliwie w toku opisu filologicznej erudycji autor przeoczył użyteczność pewnych pojęć, jak choćby w sumie mimochodem wspomnianej nauce poprzez cierpienia (*pathei mathos*), której fascynującą książkę poświęciła Maria Maślanka-Soro.

Nie do końca widzę sens omawiania *Iliady* w perspektywie teologii trynitarniej i narzucania dziełu chrześcijańskich sensów (s. 89 oraz 149 n.).

Przy okazji powieści Shelley rodzi się pytanie o status tradycji hermetycznej w jej czasach – od lat dwudziestych bowiem XVII wieku wiadomym było (ustalenia Casaubona), że *Corpus Hermeticum* jest chrześcijańskim falsyfikatem.

Z całą pewnością nie można bezkrytycznie powtarzać sądu, że Martin Luter dokonywał krytyki spowiedzi usznej (s. 285) – przeciwnie, wymienia jej korzyści (w obu katechizmach)

Czy rzeczywiście dobrym wyborem jest cytowanie przekładu *Iliady* w przekładzie Jeżewskiej (jest on jednak mocno przestarzały) i używanie dwóch translacji *Wyznań*, Zygmunta Kubiaka (1978) i Michała Bohusza-Szyszko (1844), a pominięcie Stanisława Stabryły (2023) – nie bardzo wiem, jaka jest tu intencja autora. Nb. jeden z ostatnich artykułów Mateusza Stróżyńskiego pokazuje, jak bardzo w przekładzie Kubiaka ginie tak ważna dla Augustyna i Szczurowskiego tradycja neoplatoniska³.

Frankensteina, a byłby to niejedyny jego związek z powieścią M. Shelley, jak zobaczymy poniżej” (s. 95–96).

³ „Ogół filozoficznego dzieła biskupa Hippony postrzegać można natomiast jako wielką *aemulatio* Platona” (s. 214). Zob. <https://teologiapolityczna.pl/mateusz-strozynski-zygmunt-kubiak-jako-tlumacz-wyznan-sw-augustyna>

Rozprawę doktorską mgr. Michała Szczurowskiego przeczytałem z prawdziwą przyjemnością. Sposób prowadzenia narracji oraz warstwa językowa są na niezwykle wysokim poziomie. Nie można mieć wątpliwości co do jego kompetencji filologicznych, aczkolwiek przyznać trzeba, że obszerne wywody poświęcone rozmaitym znaczeniom, kontekstom i historii metanoi stają się niekiedy celem samym w sobie, nie służą bowiem bezpośrednio analizie tekstów. Jak wspomniałem, w pełni rozumiem i aprobuję zestawienie w pracy trzech dzieł, których pozornie nic nie łączy. Fragmenty, w których autor przedstawia ustalone przez siebie analogie, należą do szczególnie inspirujących.

Przedstawione interpretacje tekstów (aczkolwiek zdawać się może, że są zbyt obszerne) są świadectwem niezwykle uważnej, wielopoziomowej, samodzielnej lektury, wspartej rozległą erudycją. Bez wątplenia są to interpretacje całości, wychodzące jedynie i powracające do tytułowego problemu metanoi.

Z całym przekonaniem uważam, że rozprawa doktorska mgr. Michała Szczurowskiego stanowi samodzielne opracowanie tezy badawczej i w pełni zasługuje, by być podstawą nadania mu stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa zgodnie z Ustawą z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki.

W związku z tym wnoszę o dopuszczenie go do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.



Prof. dr hab. Piotr Urbański